

Alignery w praktyce ortodontycznej

30 lat temu, kiedy pojawiły się aparaty stałe, miał miejsce jeden z większych przełomów w ortodoncji. Obecnie na naszych oczach dokonuje się kolejny skok rozwojowy w gabinetach ortodontycznych – skok w cyfryzację. O przejściu na cyfrową jakość z lek. stom. Martą Ossowską, specjalistką i trenerką z dziedziny ortodoncji, z wieloletnim doświadczeniem, właścicielką Centrum Stomatologicznego Dentarama w Wałbrzychu, rozmawiały Elżbieta Drela i Anna Olszewska-Adamowicz.



Cyfrowe rozwiązania przyszłości ortodoncji

Alignery, czyli niewidoczne nakładki korygujące wady zgryzu, na dobre zagościły już w ofertach gabinetów ortodontycznych. Jaki jest sekret tworzyw, z którymi mamy do czynienia, jeśli chodzi o alignery – z czego stworzone są te innowacyjne szyny i na czym polega ich fenomen?

Czy Pani Doktor mogłaby nam przybliżyć sam proces leczenia pacjenta zainteresowanego tym systemem nakładek ortodontycznych?

Lek. stom. Marta Ossowska: Alignery, które stosujemy w naszej klinice, firmy Orthocaps, są dość unikatowe, ponieważ jest to, o ile mi wiadomo, jedyny dwuszynowy system na naszym rynku, złożony dodatkowo z dwóch materiałów. W przypadku Twin-Aligner mamy do czynienia z dwoma systemami nakładek – jeden komplet szyn – góra i dół – służy do noszenia w ciągu dnia, natomiast drugi komplet szyn zakładamy w nocy. Każda z tych szyn zbudowana jest z innego materiału, dzięki czemu w ciągu dnia gwarantują one pacjentowi większy komfort, a w nocy działają w sposób im zadany. Nakładki w tym systemie wymienia się co dwa tygodnie. Zakładając, że pacjent użytkuje szyny w sposób przewidziany przez producenta, jesteśmy w stanie dokładnie określić czas leczenia, gdyż czas ten jest określony już na etapie diagnostyki i jest znany zanim szyny trafiły do produkcji. Zatem pacjent, decydując się na ten system, wie dokładnie, ile szyn będzie, a co za tym idzie – jaki będzie czas ich noszenia.

Pacjent, który przychodzi do nas w celu leczenia ortodontycznego, przede wszystkim musi mieć wykonaną diagnostykę. Gdy tylko poznamy jego potrzeby i oczekiwania, również obawy i to, co go niepokoi, uzyskawszy jego zgodę na zaproponowane rozwiązanie, wykonujemy diagnostykę. Na tę diagnostykę składają się zdjęcia i modele – cyfrowe modele za pomocą specjalnej platformy zostają przekazane bezpośrednio do Orthocaps.

Model cyfrowy jest pełnowartościowym modelem, gdyż jesteśmy w stanie zestawić go z programem ortodontycznym, który policzy wszystkie niezbędne diagnostycznie wartości. Jeżeli mamy już skan, zdjęcia i zdiagnozowaliśmy pacjenta, który wyraża chęć diagnostyki w systemie firmy Orthocaps, wówczas wysyłamy skan do producenta. Tam następuje wirtualny proces leczenia – w oparciu o nasz skan, zdjęcia wewnątrzustne i zewnątrzustne, panoramiczne oraz teleboczne głowy. Następnie otrzymujemy od nich model prezentujący efekt końcowy leczenia, który jesteśmy w stanie pacjentowi zaprezentować. Na ekranie monitora na jego oczach dokonuje się całe leczenie i jesteśmy w stanie również zaobserwować, ile tygodni to leczenie będzie trwało. Możemy także powiedzieć pacjentowi, jaką liczbę nakładek zastosujemy. Kiedy pacjent zaakceptuje to, co widzi na komputerze, czyli efekt finalny satysfakcjonuje go i wyrazi chęć leczenia tą metodą, dopiero wtedy przekazujemy nakładki do produkcji. Na gotowe

W przypadku tego typu leczenia ortodontycznego pacjent ma zapewne większy komfort. Szyny może ściągać w koniecznych okolicznościach, jak np. podczas posiłku?

Komunikacja między Panią a producentem systemu następuje płynnie?

Przy jakich rodzajach wad zgryzu nakładki firmy Orthocaps przynoszą najlepsze efekty leczenia?

Nawiązując jeszcze do tematu skanowania. Jak z perspektywy czasu ocenia Pani wprowadzenie skanera do swojego gabinetu ortodontycznego?

Czyli wiemy już, jaki przełom stanowi skaner. Jakim przełomem był natomiast system leczenia nakładkami? Na ile rozwinął on Pani działalność i funkcjonowanie gabinetu?

szyny od producenta czekamy około dwóch tygodni i po tym czasie wzywamy pacjenta po ich odbiór. Przed nałożeniem szyn następuje najczęściej proces klejenia tzw. attachmentów – niewidocznych elementów, które przenoszą siłę z szyny na ząb. Dzięki nim szyna naciska mocniej w tych miejscach, w których są one naklejone, i w ten sposób krok po kroku przesuwamy zęby w pożądanym kierunku.

Oczywiście, pacjent zdejmuje szyny do jedzenia i w wyjątkowych okolicznościach. Jest to w ogóle zaleta leczenia nakładkowego, że można te nakładki zdjąć. System firmy Orthocaps jest moim zdaniem o tyle wyjątkowy, że wykonywany jest w niewielkiej niemieckiej manufakturze, o ile można powiedzieć niewielkiej (*uśmiec*), gdyż fizycznie jest to ogromna fabryka. Jako lekarz znam wiele osób tam pracujących z imienia i nazwiska, dzięki temu w momencie, gdy mam jakąś wątpliwość, chciałabym coś przedyskutować, po prostu tam dzwonię i rozmawiam z drugim lekarzem ortodontą. Jest to dla mnie istotny aspekt i to akurat skłoniło mnie do pracy z tym a nie innym systemem.

Z mojego punktu widzenia jest to system bardzo dobry. Jako praktykujący codziennie lekarz ortodonta mam to bezpieczeństwo, że mam bezpośredni kontakt z producentem i z fabryką. W odniesieniu do pacjentów jest to z kolei bardzo wygodny system, ponieważ nakładki Twin-Aligner są wykańczane ręcznie, tak więc nie ma obawy, że pacjenta coś będzie uwierało czy drapało, nie ma też mowy o jakiegokolwiek niewygodzie.

Tak, bardzo płynnie. Dokładnie wiem, kiedy moje skany dotarły do producenta, otrzymuję informację zwrotną w tej kwestii, dostaję też informację, kiedy wyszły od producenta. Jestem zatem w stanie poinformować pacjenta, w jakim czasie te szyny zostaną wykonane.

Tak naprawdę wiele wad zgryzu można leczyć tymi nakładkami, zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Na początek na pewno zalecałabym wady proste, czyli wady nieekstrakcyjne i przede wszystkim, żeby nie były to wady genetyczne, tj. progenia, laterogenia – to nie są wady do leczenia nakładkami. Zresztą producent nigdy w ten sposób o tym nie mówił. System firmy Orthocaps ma po prostu swoje zalety oraz wskazania i tego trzeba się trzymać.

Z mojego punktu widzenia wprowadzenie skanera do gabinetu ortodontycznego uważam za przełomowe. Pracuję na skanerze firmy Carestream od dwóch lat. Od tej pory w ogóle nie robię wycisków tradycyjnych. Jest to po prostu skok cywilizacyjny dla gabinetu. Nie dość, że łatwiej jest te skany archiwizować, jest to szybsza praca, gdyż przy odrobinie doświadczenia skany wykonywane są płynnie i szybko, to bezcenna jest także komunikacja między mną, a technikiem bądź też między mną, a firmą Orthocaps. No i ostatnia zaleta to oczywiście jakość, jest to jakość cyfrowa, więc nie ma mowy o jakimkolwiek przekłamaniu, co czasami zdarza się przy modelach analogowych. Skan przesyłamy e-mailem, w chwilę dociera tam, gdzie dotrzeć powinien, i nasza praca przebiega płynniej. Dzięki skanerowi nie tylko pracujemy na bieżąco, ale również wykonujemy skany starszych modeli w celu ich archiwizacji. Pozwala nam to usystematyzować wszystkie modele, które już były w klinice, i zabezpieczyć je przed zniszczeniem, a wiadomo, że w dużej klinice liczba tych modeli rośnie i rośnie. Jest to praca zupełnie innej jakości.

System wzbogacił moją praktykę, ponieważ jest to nowy i innowacyjny sposób korygowania zębów oraz leczenia ortodontycznego. Alignery wchodziły na nasz rynek powoli, a wspomniany system nakładek pojawił się kilka lat temu. Z całą pewnością nie będzie tak, że nakładki całkowicie zastąpią aparaty stałe, natomiast zdecydowanie u dużej grupy pacjentów mogą te aparaty zastąpić. Nie twierdzą, że u wszystkich, bo tak nie jest, natomiast u wielu mogą zastąpić aparaty stałe, ponieważ mają zupełnie inne zalety. Jakbyśmy nie zaklinali rzeczywistości, jest to z całą pewnością przyszłość ortodoncji.

Dziękujemy za rozmowę. ■